



Medexpress, 2021-09-17 08:50

## Debatę o proteście i medykach przyćmił w Sejmie skandal



Fot. Getty Images/iStockphoto

**Choć w Sejmie w czwartek odbyła się dyskusja na temat protestu pracowników ochrony zdrowia i - szerzej - sytuacji w sektorze opieki zdrowotnej, opinia publiczna mogła się w praktyce dowiedzieć tylko o jednym epizodzie: skandalicznych słowach, jakie poseł Konfederacji Grzegorz Braun wypowiedział pod adresem ministra zdrowia.**

Na wniosek klubu Koalicja Polska rząd miał przedstawić informację na temat sytuacji w ochronie zdrowia. - Wnosimy dzisiaj pod obrady punkt dotyczący informacji premiera rządu na temat stanu wyjątkowego w ochronie zdrowia, stanu wyjątkowego zagrożenia dla pacjentów przez zaniedbania, niechęć do dialogu, brak propozycji rozwiązania konfliktu społecznego, brak propozycji rozwiązań systemowych ze strony rządu - mówił w imieniu wnioskodawców lider ludowców Władysław Kosiniak-Kamysz, który przed samą debatą odwiedził białe miasteczko. - Ponawiają oni zaproszenie, panie ministrze, dla pana, dla pana premiera. 7 kwietnia 2020 r. klaskaliście medykom. Klaskaliśmy wszyscy. Tylko dzisiaj premier ma w nosie medyków i nie idzie do nich na spotkanie. W ich imieniu przedstawiam punkty, o które oni zabiegają, postulaty, o które walczą - mówił. Te postulaty to: „szybszy niż planowany wzrost nakładów na system opieki

zdrowotnej do wysokości 8 proc. PKB, zwiększenie wynagrodzeń pracowników ochrony zdrowia do poziomu średnich w OECD i Unii Europejskiej względem średniej krajowej, zwiększenie liczby pracowników w systemie ochrony zdrowia do poziomu średniej w krajach OECD i Unii Europejskiej, w tym liczby dodatkowych pracowników obsługi administracyjnej i personelu pomocniczego, wprowadzenie norm zatrudnienia uzależnionych od liczby pacjentów, realny wzrost wyceny świadczeń medycznych, ryczałtów i tzw. dobokaretki oraz poprawę dostępności pacjenta do świadczeń, podniesienie jakości usług medycznych, poprawę jakości opieki lekarskiej, pielęgniarskiej, fizjoterapeutycznej, rehabilitacyjnej, farmaceutycznej, zwiększenie dostępu do nowoczesnych form diagnostyki laboratoryjnej i obrazowej, uchwalenie ustawy o medycynie laboratoryjnej, o zawodzie ratownika medycznego i innych zawodach medycznych, wprowadzenie urlopów zdrowotnych po 15 latach pracy zawodowej, zapewnienie zawodom medycznym statusu funkcjonariusza publicznego”.

- Gdy formowaliście rząd, szczególnie pan premier w swoich wystąpieniach mówił, że zdrowie będzie priorytetem, że będzie poświęcał wszystko, żeby zrealizować postulaty tych, którzy pracują na rzecz pacjenta. W centrum tych postulatów jest pacjent. Nie tylko lepsze zarobki, lepsza jakość pracy, ale przede wszystkim pacjent i dostępność ochrony zdrowia – podkreślał Kosiniak-Kamysz. Zarzucał rządowi PiS, że nie realizuje paktu dla zdrowia, pod którym przed wyborami 2019 roku podpisali się przedstawiciele czterech głównych sił politycznych (PiS, KO, PSL, Lewica). Kosiniak-Kamysz deklarował również, że opozycja jest gotowa współpracować z rządem w realizacji postulatów protestujących. - Czy pan premier się nie boi narażać zdrowia i życia ludzi na szwank? Czy pan premier się nie boi? Bo boi się pójść do lekarza, pielęgniarki, ratownika – oni wam tam krzywdy nie robią, oni wam życie uratują, jak trzeba będzie – a nie boi się nie podjąć działania w tej kwestii. Chodzi naprawdę o poważne zmiany, o poważne zmiany w zarządzaniu ochroną zdrowia – podkreślał, przypominając, że choćby w zakresie finansowania rząd mógłby skorzystać z podpowiedzi opozycji i przekierować do NFZ np. 2 proc. składki rentowej (ten postulat wybrzmiewa już od kilku dobrych lat, a w tej chwili liczba rencistów wyraźnie się obniżyła).

W imieniu rządu wystąpił minister zdrowia Adam Niedzielski. I choć nie jest on stricte politykiem partyjnym, nie pozostawił cienia wątpliwości, że miejsca na współpracę z opozycją nie widzi. - Dzisiejsza debata nie będzie debatą o ochronie zdrowia, o rozwiązywaniu problemów, nie będzie debatą o tym, jak pomóc pracownikom ochrony zdrowia. Będzie to debata o hipokryzji – przepraszam bardzo, bo pan też rządził przez kilka lat, i to kilka długich lat – o krótkiej pamięci przede wszystkim z tego punktu widzenia, bo widać, że ten ton, który pan nadał swoją wypowiedzią, nie jest tonem proponowania rozwiązań, tylko jest tonem szukania eskalacji, dokładnie wpisuje się w scenariusz pisany przez komitet protestacyjny – rozpoczął swoje wystąpienie szef resortu zdrowia. Niedzielski podkreślał, że w obronie protestujących stają „ci, którzy nie rozwiązywali problemów w systemie opieki zdrowotnej”. - One się nawarstwiały przez wiele, wiele lat państwa rządów, co doprowadziło do tego, że teraz musimy te problemy rozwiązywać ze zdwojoną energią. Ta zdwojona energia oznacza przede wszystkim bardzo dynamiczne zwiększanie nakładów – stwierdził, podając kwotę 50 mld zł (nominalny wzrost nakładów w stosunku do 2015 roku). Minister wyliczał nakłady inwestycyjne, m.in. zakup respiratorów, co opozycję w kontekście zakupów pandemicznych wprowadziło wręcz w osłupienie, poszerzanie list leków refundowanych i wzrost wynagrodzeń w ochronie zdrowia. - To już, przepraszam, jest absurd. Przypomnę państwu, że za państwa czasów rezydencji, którzy teraz są waszymi największymi przyjaciółmi, jak rozumiem, mieli zamrożone wynagrodzenia na poziomie 3 tys. zł, tak jak pozostali pracownicy administracji publicznej. Też wtedy pracowałem jako urzędnik i też miałem zamrożone wynagrodzenie. Proszę o odrobinę mniej hipokryzji i proszę sobie przypomnieć, jak było. Wynagrodzenia rezydentów dopiero od 2016 r. zaczęły rosnąć i wzrosły w trakcie naszych rządów o 72 proc., więc proszę o odrobinę przyzwoitości w tych stwierdzeniach – apelował.

Minister twierdził również, że jest nieprawdą, jakoby rząd nie prowadził dialogu – przywoływał tu regularne spotkania w Radzie Dialogu Społecznego i Zespole Trójstronnym. Mówił, że prosto z debaty jedzie właśnie na takie spotkanie. Jako dobry owoc tego dialogu przedstawił uchwaloną w czerwcu ustawę o

wynagrodzeniach minimalnych w ochronie zdrowia (której kształt protestujący pracownicy medyczni zdecydowanie odrzucili, a nieuwzględnienie ich postulatów i tryb prac nad ustawą, wykluczający organizacje zrzeszające np. lekarzy i pielęgniarek stały się bezpośrednią przyczyną protestu). - Beneficjentem tego rozwiązania było ponad 250 tys. ludzi (...) 100 tys. pielęgniarek, czyli prawie połowa pielęgniarek, które w Polsce pracują. 16 tys. lekarzy. To wszystko byli beneficjenci tego rozwiązania - podkreślał. Z samych słów ministra wynika, że ponad połowa pielęgniarek i 90 proc. lekarzy nie skorzystało na tym rozwiązaniu. - Na tym samym zespole trójstronnym umówiliśmy się, że będziemy kontynuować tę rozmowę, ale najpierw zajmiemy się ustawą o 7 proc. PKB, która realnie zwiększy nakłady, a potem te nakłady podzielimy w ramach kolejnego kroku powiększania współczynników w ustawie o minimalnych wynagrodzeniach.

Minister nie pozostawił też cienia wątpliwości, co myśli o protestujących. - Postulaty, które zostały nam przedstawione, zostały oszacowane na 100 mld. Może to nie jest punktoowo 100 mld, bo pewnie jakbyśmy dyskutowali o metodologii, to byłaby plus minus niewielka kwota, ale to jest 100 mld. (...) Więc wielkość postulatu, który na dodatek jest budowany na tym, że wynagrodzenie minimalne lekarza specjalisty ma wynosić mniej więcej 17-18 tys., jest po prostu nieprzyzwoite. To jest po prostu nieprzyzwoite. Dlatego, jak dodamy sobie jeden plus jeden, czyli fikcyjność zarzutu braku dialogu i do tego wielkość postulatów, to wiecie państwo, co to oznacza? To oznacza skrajny populizm albo nawet cyniczny populizm ze strony liderów tego protestu, który wskazuje, że rozmawianie o konstruktywnych rozwiązaniach nie jest celem. Dlatego wracamy do formuły rozmawiania w zespole trójstronnym, tam, gdzie są przedstawiciele wszystkich - stwierdził minister (choć w zespole trójstronnym kluczowe zawody ochrony zdrowia nie mają swojej reprezentacji).

Po wystąpieniu ministra posłowie prezentowali pytania (połączone z komentarzami), ale debatę zdominowało wystąpienie Grzegorza Brauna, który najpierw przedstawicielei rządu nazwał mordercami (łącznie dwa różne wątki, czyli zgony nadmiarowe w czasie pandemii i rzekome powikłania po szczepieniach), sugerując, że zostaną oni osądzeni, gdy „wróci Rzeczypospolita”, a potem zwrócił się do ministra zdrowia: - Będziesz pan wisiał!”.

Przeciw tej wypowiedzi zaprotestował skrajnie wzburzony Władysław Kosiniak-Kamysz, protestowali też inni posłowie. Wicemarszałek Sejmu Małgorzata Kidawa-Błońska przerwała obrady, po których ogłosiła wykluczenie Brauna z obrad. Złożenie zawiadomienia do prokuratury zapowiedziała z kolei marszałek Sejmu Elżbieta Witek, zaś wieczorem ogłoszono, że na Brauna nałożono maksymalną finansową karę, jaką Prezydium Sejmu może wymierzyć posłowi.